



Król Hiskiasz (Ezechiasz)

Zaczął on królować w wieku 21 lat – w tamtych czasach był to zwykły czas obejmowania władzy. Hiskiasz był dwunastym z kolei królem Judy. Jego ojciec Achaz, bałwochwalca, składał ofiary obcym bogom, a nawet oddał własnego syna na ofiarę Molochowi. Wprowadzał także obce ołtarze do świątyni Pańskiej. Gdy czytamy ten opis, wstrząsa nami dreszcz grozy – jak upadłym człowiekiem musiał być Achaz! Aż się prosi, by powiedzieć podobnie jak Natanael: Czy może być coś dobrego z takiej rodziny? A jednak król Hiskiasz był pobożnym człowiekiem.

Często osądzamy kogoś według rodziny, z jakiej pochodzi. Jest to niebezpieczne z dwóch powodów:

1. Możemy kogoś skrzywdzić, uprzedzając się do niego, mimo, że on na to nie zasłużył.

2. Czasami możemy się zawieść, szczególnie na kims, kto pochodzi z tzw. „dobrej rodziny”, a w rzeczywistości nie postępuje jak prawdziwy chrześcijanin. Pochodzenie człowieka nie powinno wpływać na naszą opinię o nim, bo czyż Bóg nie wybrał to, co u świata głupiego, słabego, niskiego rodu i wzgardzonego? (1 Kor. 1:27-28). Nie twierdzi się, że rodzina nie ma wpływu na dziecko (Tymoteusz), jednak nie przeceniamy tego wpływu! Pamiętajmy, że Bóg nie ma względu na osobę.

Mimo niekorzystnych warunków, w których został wychowany Hiskiasz, czynił on to, co prawe w oczach Pana (2 Kron. 29: 2). Być może, że na jego postępowanie miał wpływ Zachariasz, ojciec jego matki. Prawdopodobnie Zachariasz był jednym z Lewitów, którzy na wezwanie króla jako pierwsi podjęli służbę w świątyni (2 Kron. 29.13).

POCZĄTEK REFORM

Pierwszą czynnością, którą zajął się król, było otwarcie bramy Świątyni Jerozolimskiej oraz wytępienie kultowych świątynek na wzgórzach. Zanim kapłani mogli przystąpić do oczyszczania, musieli się poświęcić. Jest to wielka lekcja dla nas. Jeśli chcemy służyć Bogu, najpierw musimy otworzyć bramy naszych serc i wpuścić do nich naszego Pana, musimy zniszczyć nasze bożki, poświęcić się i oczyścić nasze serca. Jest to jedyna droga, aby służyć Stwórcy.

Poświęceni dla sprawy Pańskiej byli nie tylko kapłani, ale całe ich rodziny. Zgadza się to ze słowami apostoła Pawła (1 Tym. 3:4), gdzie pisze, iż biskup ma być człowiekiem, który by „własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości”. Można powtórzyć słowa Hiskiasza:

„Synowie moi! Nie bądźcież już niedbałymi; bo was Pan obrał, abyście stojąc przed Nim służyli Mu, a byli sługami Jego, i kadzili Mu” (2 Kron. 29:11).

Niedbalstwo jest jednym z największych powodów odstępstwa. Pobłażanie sobie w małych grzechach, samousprawiedliwianie się, lenistwo – są to wyniki niedbalstwa.

Niedbałymi były głupie panny z przypowieści naszego Pana. One nie dbały o to, by mieć wystarczającą ilość oleju – ducha świętego. Można być także niedbałym w „kadzeniu Panu”. Symbol kadzenia wyjaśnia nam apostoł Jan (Obj. 8:3-4), są to modlitwy świętych. Jakże często bez skupienia i bez zastanowienia się odmawiamy nasze modlitwy! Bracia apelują, aby w zborze modliła się osoba usposobiona ku temu, a zapytajmy sami siebie, ile razy skorzystaliśmy z tego przywileju...

Często nie doceniamy modlitwy w zborze. Czyż czasem nie jest to niedbalstwem z naszej strony?

Po poświęceniu się kapłanów Hiskiasz rozkazał oczyścić dom Pański. Może on przedstawiać nasze serca. Zniszczenie bożków wskazuje na zerwanie z grzesznym światem i jego postępowaniem. Od chwili naszego poświęcenia się żaden bożek, żadna wartość, idea lub osoba nie może nam przesłaniać Pana Boga.

Po oczyszczeniu świątyni i złożeniu ofiar wysłał Hiskiasz zaproszenie do całego Izraela, aby obchodzili Paschę w Jerozolimie. Czy nie czynimy podobnie? Czy nie zapraszamy naszej duchowej rodziny, naszych sympatyków na Wielką Uczętę, którą nam zgotował Pan? Zaproszenie do Paschy jest zaproszeniem do cierpienia z Chrystusem, aby w końcu z Nim królować. Nie zniechęcajmy się, gdy spotkamy się z drwiną, bo tak było i w tamtych czasach – „Szli tedy gońcy od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manassesytów i aż do Zebulonitów, lecz oni ich wyśmiewali i drwili z nich „ (2 Kron. 30-10). Jednak posłańcy nie zniechęcali się, bo „Wszakże niektórzy mężowie z Aszerytów, Manassesytów i Zebulonitów ukorzyli się i przybyli do Jeruzalemu. Również na Judzie spoczęła ręka Boża. Natchnął ich Bóg jednomyślnością, aby spełnili nakaz króla i książąt według słowa Pańskiego” (2 Kron. 30:11-12). Jeżeli będziemy głosić Ewangelię, będziemy mieć tego wyniki. Zauważmy, jaki był efekt wezwania Hiskiasza: „Potem Hiskiasz przemówił serdecznymi słowy do wszystkich Lewitów, którzy wykazali się dobrą znajomością służby dla Pana (...) Lecz całe zgromadzenie postanowiło świętować jeszcze przez następne siedem dni, świętowali



więc radośnie jeszcze siedem dni (...). A gdy to wszystko się skończyło, ruszyli wszyscy Izraelici (...) do miast judzkich i potłukli słupy, poobalali aszery i powycinali święte gaje i poniszczyli doszczętnie ołtarze w całej Judzie. (...) Wyznaczył też król ze swojego majątku jako jego udział w ofiarach całopalnych (...). A gdy wieść o tym nakaze się rozpowszechniła, złożyli synowie izraelscy pierwociny zboża, moszczu, oliwy, miodu i wszelkich płodów rolnych i przynieśli obfite dziesięciny ze wszystkiego (...), sprowadzili to i składali na stosy. Zaczęli składać w trzecim miesiącu, a zakończyli w siódmym miesiącu” (2 Kron. 30:22-27, 31:1-7).

Jakąż wielką reformę przeprowadził król! Czyż nie jest podobnie w naszym życiu? Tak już jest, że wielka uroczystość religijna powoduje wybuch gorliwości. Przypomnijmy sobie konwencje, na których bracia przemawiali do nas serdecznymi słowy, pamiętamy te wykłady, potrafilibyśmy prawie powtórzyć je z pamięci, tak głęboko utkwiły w naszym sercu. Serdeczne słowa, a nie narzekania, powodują reformę serca. Ileż razy słyszymy, że przedłużylibyśmy konwencję o 2 – 3 dni. Izraelczycy tak zrobili, przedłużyli sobie konwencję o 7 dni!

Prawdą jest, że wspólnie ze współbraćmi, z dala od codziennych trosk, wąska ścieżka wydaje się jakby lżejsza, łatwiejsza. Na pewno po powrocie z takiej konwencji niejednego bożka zburzyliśmy, niejednen gaj wyciąłszy w naszym sercu.

JEDNAK NIE WSZYSCY JEDLI PASCHĘ ZGODNIE Z PRZEPISAMI

Być może, na miejscu króla nie pozwolilibyśmy takim Izraelczykom spożywać Paschy. Ezechiasz mógł tak zrobić, lecz wtedy nigdy nie pozyskałby ich dla Pana. Co zrobił pobożny król? „(...) Hiskiasz modlił się za nich tymi słowy: *Panie, który jesteś dobry, racz odpuścić każdemu. Kto swoje serce skłania do szukania Boga, (...) choć nie jest tak czysty, jak należy, aby obcować z tym, co święte*” (2 Kron 30:18 – 19).

Czasem człowiek „z zewnątrz” ma inne nawyki, przyzwyczajenia, a nawet czasem inny sposób ubierania się, uczesania – nie potępiajmy go za to.

NOWE DOŚWIADCZENIE

Gdy jesteśmy rozentuzjazzmowani, gdy całkowicie poświęciliśmy się Bogu i wydaje się nam, że teraz czekają nas same błogosławieństwa za wierność, wtedy przychodzi doświadczenie. Tak też stało się w Judzie.

Nadciągnął Sancheryb, król asyryjski, z zamiarem zdobycia Jerozolimy. Może nam on przedstawiać Szatana i jego zwolenników. Zobaczmy, w jaki sposób osłabił on serca żołnierzy izraelskich. Sancheryb mówi: zobaczcie, jakim jestem wielkim wodzem, a moi bo-

gowie są tak mocni, że żaden naród mi się jeszcze nie oparł! Bądźcie rozsądni, po co macie tracić życie dla jakiegoś tam króla... Nie macie żadnych szans, niechże was więcej nie kusi Hiskiasz i niech was nie zwodzi.

Król asyryjski zaapelował do „zdrowego rozsądku” Żydów, niby to jako przyjaciel, który nie chce przelewać niewinnej krwi. Tak też czyni Szatan, często odwołuje się on do naszego cielesnego zdrowego rozsądku. Mówi: „O, ileż wygodniej mógłbyś żyć, gdybyś mniej ofiarował Panu”. Co więcej, powołuje się on na wolę Pańską: „*Poza tym, czy to wbrew woli Pana ja wyruszyłem przeciwko temu miejscu, aby je zniszczyć? To Pan rzekł do mnie: Wyrusz przeciwko temu krajowi i zniszcz go*” (2 Król. 18: 25). Jest to znana metoda zamieniania się w anioła światłości.

Sancheryb posunął się także do przekupstwa, ofiarując im raj: „*Zawrzyjcie ze mną pokój i przejdźcie do mnie, a będziecie pożywać każdy ze swojej winorośli i ze swojego figowca i każdy będzie pić ze swojej krynicy. Aż przyjdę i zabiorę was do ziemi podobnej do waszej, ziemi zboża i moszczu, ziemi chleba i winnic, ziemi oliwników, oliwy i miodu i będziecie żyć, a nie umierać.*” (2 Król. 18:31-32). Kto nie chciałby żyć w takim miejscu? Mamy podobne pokusy. Szatan mówi: porzuć społeczność, zbór – w innych krajach będziesz żył jak król, „*zostań kimś sławnym, a będziesz żyć wiecznie*”. Co powinniśmy wtedy zrobić? „*A lud milczał i nie odpowiedział mu ani słowa, gdyż taki był rozkaz królewski Nie odpowiadajcie mu!*” (2 Król. 18:36). Czasami nie należy wdawać się w dyskusję z przeciwnikiem.

Lecz to nie wystarczy, Hiskiasz nie tylko ufał Bogu i sam się modlił, ale i poprosił o modlitwę Izajasza. My także mamy naszych „Izajaszy” – braci i siostry, których modlitwy mogą zdziałać cuda. Król nie mówi do Izajasza – „wiesz, mam problemy, proszę cię o modlitwę”. On nie mówi ogólnikowo. Król nazywa kłopot po imieniu. Mówi: „*Sancheryb chce podbić Jerozolimę, lży Wszechmocnego, pomódl się do Boga za resztkę, która Mu jeszcze ufa.*” Odpowiedź była natychmiastowa. Anioł pozbawił życia w obozie nieprzyjaciela 185 tys. Żołnierzy. Pamiętajmy, że wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. Gdy Judejczycy wygrali w cudowny sposób, Hiskiasz śmiertelnie zachorował.

Przychodzi do niego Izajasz i mówi: „*Uporządkuj swój dom, gdyż umrzesz, a nie będziesz żył*”. Wyobraźmy sobie, co wtedy czuł król. 39- letni człowiek musi umierać, na pewno miał wiele planów na przyszłość, pewnie chciał zobaczyć owoce swojej pracy nad Hebrajczykami, a tu musi umierać.

Czy my, którzy poświęciliśmy się na śmierć, jesteśmy gotowi na jej przyjście? Czy uporządkowaliśmy nasze domy? Czy zdążyliśmy się wszystkim odpłacić za ich ży-



czliwość? Czy jesteśmy ze wszystkimi pogodzeni? Apostoł Paweł pisze: „(...) *niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym*” (Efezj. 4:26).

Dla króla był to straszliwy cios – odwrócił się twarzą do ściany, modlił się i wybuchnął wielkim płaczem. Często wstydzimy się naszych łez. W 2 Liście do Koryntian (2 Kor. 7:10) czytamy: „*Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć*”. Czasem łzy oczyszczają nasze serca, powodują, że zastanawiamy się nad naszym życiem i kierujemy nasze uczucia do Najwyższego.

I znów odpowiedź była natychmiastowa, Izajasz nie zdążył jeszcze opuścić pałacu, gdy Pan Bóg kazał mu wrócić i przekazać radosną nowinę królowi. Pan przedłużył mu życie o 15 lat, a na znak tego cofnął czas o 10 stopni, tj. o 40 minut. Wszechmogący cofnął bieg Ziemi! Nauka dostarcza nam dodatkowego dowodu, że był taki cud. Astronom E. Ball i prof. Totten z uniwersytetu w Yale, w Wielkiej Brytanii, obliczyli, że w latach słonecznych brakuje 23 godzin i 20 minut. Prawdopodobnie gdybyśmy mogli policzyć wszystkie przypadki zatrzymania lub cofnięcia czasu, opisane w Biblii, znaleźlibyśmy te zagubione godziny.

„Jednak Hiskiasz nie odwdzieczył mu się (Bogu) za

wyświadczone dobrodziejstwo, gdyż jego serce wzbiło się w pychę, toteż gniew Boży spadł na niego, na Judę i na Jerozolimę. Wtedy Hiskiasz ukorzył się za pychę swojego serca, on sam oraz mieszkańcy Jeruzalem, tak iż za dni Hiskiasza nie spadł na nich gniew Pana” (2 Kron. 32:25, 26)

Na czym polegał błąd króla? W swej pysze zaczął się król chwalić przed posłami babilońskimi swym bogactwem. Była to zbyt wielka pokusa dla Babilończyków, żeby w przyszłości nie ograbić Jerozolimy.

Nie był to jedyny błąd króla. Po jego śmierci objął panowanie jego syn, Manases i przez 50 lat czynił to, co złe w oczach Pana. Był on powodem wielkiego odstępstwa w Judzie. Pobożny król był tak zajęty sprawami państwa, że zaniedbał wychowanie swego syna!

Mimo to pozostawił on po sobie chwalebne świadectwo. *„Na Panu, Bogu Izraela polegał tak, że nie było po nim takiego jak on w gronie wszystkich królów judzkich, ani w gronie jego poprzedników. Był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego...” (2 Król. 18:5-6).*

Mrzygłód Piotr
R-
„Straż”